

Prof. dr hab. Danuta Hübner

„Proeuropejski konsensus to nasza racja stanu“

W programie

„Maciej Zakrocki Przedstawia: 18 lat Polski w UE: jak przebiegał proces akcesji”

Radio TOK FM, 2 maja 2022 (online)

Tak, to już rzeczywiście 18 lat i teoretycznie osiągnęliśmy pełnoletność w naszym członkostwie. W życiu człowieka to na ogół bardzo ważny moment podejmowania, często samodzielnie, decyzji, które mogą mieć wpływ na całe nasze życie. Temu europejskiemu momentowi w naszej historii towarzyszy jednak dzisiaj także i smutek, a nawet złość i lęk o przyszłość. A więc to słodko-gorzki moment. Nie sposób zapomnieć atmosfery sprzed osiemnastu lat i teraz, gdy ją porównuję z dzisiejszym momentem i widzę, jak politycy u władzy koncertowo próbują zniszczyć nasze unijne szanse, jak bardzo nie szanują tego, co osiągnęliśmy, jak napinają do granic możliwości nasze relacje z partnerami w Unii, to myślę, że po prostu nie mają do tego prawa.

Nasze wejście do Unii było jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski. Jako obywatele Polski zyskaliśmy wtedy szansę, jaka zdarza się raz na wiele pokoleń. Weszliśmy do Unii jako państwo demokratyczne, respektujące wartości europejskie i pryncypia, które są fundamentem integrującego się od dekad kontynentu. Ale do Unii weszli też obywatele, Polki i Polacy. Staliśmy się także obywatelami Unii Europejskiej.

Polska weszła do Unii dobrze przygotowana, dobrze postrzegana, z piękną kartą walki o wolność i demokrację, zdolna do wzmocnienia Unii i odnoszenia korzyści z członkostwa. Za nami wiele lat szybkiego rozwoju Polski i niekwestionowanych korzyści. Doświadczenie pandemii i rosyjskiej agresji na Ukrainę pokazują sens i wartość europejskiej integracji.

Jednocześnie polityczne doświadczenia ostatnich lat dowodzą, że warto, przy takich rocznicowych okazjach, przypominać, dlaczego członkostwo w Unii jest polską racją stanu i gwarancją przestrzegania praw człowieka.

Dzisiaj warto mówić o korzyściach geopolitycznych, o sensie trwałego zakotwiczenia Polski w strukturach zachodnich. Wejście do NATO i Unii wzmocniło pozycję geopolityczną Polski.

Stany Zjednoczone cenią nas wtedy, gdy widzą w nas ważnego aktora unijnego. Gdy odsuwamy się od Unii, nadwątlamy naszą reputację w Waszyngtonie. Obecna sytuacja w Ukrainie namieszała naszym rządzącym w głowach, bo pomyliła im się krótkotrwała pozycja jako centralnie położonego państwa frontowego, z długofalowym, rzeczywistym wpływem.

Nie do przecenienia są korzyści płynące z rynku wewnętrznego Unii, możliwości powiązań gospodarczych, naukowych, szybszy dostęp do nowych technologii, ekspansja handlowa i na rynku wewnętrznym i poprzez globalne łańcuchy podażowe. Przed nami szanse na lepsze wykorzystanie rynków kapitałowych. Pozostawanie poza obszarem wspólnej waluty jest ciągle niepotrzebną luką w mechanizmie pełnego wykorzystania naszego członkostwa w Unii. Nie sposób jednak nie wspomnieć wielkiego napływu środków unijnych na cele prorozwojowe, rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich, fenomenalnego rozwoju polskich miast i regionów w oparciu o fundusze strukturalne, wielkiego skoku cywilizacyjnego stymulowanego przez uczestnictwo w programach naukowych i wymianie studenckiej.

Jako obywatele staliśmy się częścią wspólnoty opartej na prawie, a nie na woluntaryzmie politycznym. Europejski Trybunał Sprawiedliwości interweniuje, gdy nasze prawa i wolności są zagrożone. Zostały otwarte europejskie rynki pracy dla polskich pracowników, możliwość swobodnego poruszania się na obszarze Unii, uznawanie świadectw szkolnych i dyplomów, możliwość wyboru miejsca nauki, pracy i zamieszkania.

Przyzwyczajeni jesteśmy do takiego spojrzenia na korzyści z członkostwa.

Patrząc na statystyki funduszy strukturalnych, których Polska jest największym w historii integracji beneficjentem, można jednak dostrzec także, iż samorządy mogły się wreszcie poczuć odpowiedzialnymi za losy społeczności lokalnych. A więc transfery to także ważny element naszej demokracji. Wsparcie dla organizacji pozarządowych to też nadanie sensu obywatelskiemu upodmiotowieniu. Polityka regionalna Unii to również wielki impuls w tworzeniu więzi międzynarodowych. To

także tworzenie więzi środowisk młodzieżowych, uniwersyteckich, badawczych. To konkretne zmiany w jakości naszego życia w małych miasteczkach i na wsi, mające wpływ na nasze zdrowie, ułatwiające procesy modernizacji gospodarki lokalnie. Inwestowanie w innowacyjność, walkę ze smogiem, które rokrocznie zabija kilkadziesiąt tysięcy naszych obywateli rocznie. To możliwość szybszego osiągnięcia wspólnych celów klimatycznych, nierespektujących granic. A więc za tą pomocą finansową kryją się nie tylko inwestycje tworzące miejsca pracy i przyspieszające wzrost, ale konkretne, służące nam polityki, na które nie byłoby nas stać.

Dlatego nie wolno nam akceptować sytuacji, w których rządzący ukrywają przed obywatelami informacje, jak miało to miejsce w trakcie pandemii, w jakim stopniu korzystamy z członkostwa. Obywatele nie zdają sobie sprawy, że Unia może ich wspierać wtedy, gdy rozmontowywanie struktur demokratycznego państwa zagraża naszym prawom i naszemu bezpieczeństwu.

Polska to wielka rzecz, jak mówił Wyspiański i przetrwa małych ludzi, którzy chcą jej odebrać szansę na wielkość i historyczną mądrość.

Korzyści z naszego członkostwa są tak oczywiste, i tak namacalne, widoczne w każdym miejscu w Polsce, że po prostu już tego wpływu Unii na zmianę naszego życia, naszego poziomu życia, nawet naszego krajobrazu, już nie dostrzegamy.

Można powiedzieć, że Unia nam spowszedniała. Zżyliśmy się z nią. Mocno brakuje tego ówczesnego entuzjazmu. Jest teraz coraz mniej wśród nas ludzi, którzy tę europejską drogę uosabiali. Myślę o pokoleniu Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Jana Kułakowskiego. My wszyscy, którzy poświęciliśmy sporą część naszego życia na trwałe zakotwiczenie Polski w strukturach Europy z bólem patrzymy na tę „niedobrą zmianę” w naszych relacjach w Unii. Mam czasem wrażenie, że w sferze publicznej głosy otwartej proeuropejskości są coraz cichsze, przytłumiane przez zalew antyunijnej propagandy. Na sukces wejścia Polski do Unii złożyła się suma wysiłku wszystkich tych, którzy zaufali, że jest to najlepszy wybór dla Polski, droga, którą należy iść.

Najczęściej wspomina się premierów kolejnych rządów, ale wielki wysiłek tych w drugim, trzecim czy dziesiątym rządzie był nie do przecenienia. Przygotowania do

członkostwa objęły przecież wszystkie struktury administracji, system państwa, całą gospodarkę, całą właściwie Polskę, sektory, przedsiębiorstwa, edukację. Jako osoba odpowiedzialna za połączenie i koordynację tych wszystkich ścieżek integracyjnych miałam, składając podpis pod Traktatem Akcesyjnym, poczucie, że przyczyniłam się do czegoś, co będzie owocować przez wiele pokoleń. W procesie przygotowań do członkostwa, w negocjacjach uczestniczyło też wiele młodych osób, dla których było to wielkie doświadczenie, ale i możliwość poznania czegoś nowego, czasem może nawet nieoczekiwanego. Ten epizod akcesyjny w ich życiu wiele ich nauczył i pokazał nowe możliwości. Ale dorastają już nowe pokolenia młodych ludzi, urodzonych w Unii. Oni potrzebują dzisiaj odwagi, by nie zgodzić się na niszczenie przez rządzących ich przyszłości.

Proeuropejski konsensus w strukturach państwa to nasza racja stanu. Ostatnio, ktoś z ówczesnych polityków napisał o mnie, że na posiedzeniach Rady Ministrów „rozstawiałam Ministrów po kątach”, pilnując realizacji zobowiązań związanych z przygotowaniem do wejścia do Unii. Moja skuteczność była jednak możliwa, bo rząd podzielał moje przekonanie co do wagi przygotowań do członkostwa.

To co teraz widzimy, ta cała zmiana w postrzeganiu Unii to jest dla mnie osobiście straszne, osobisty policzek dla mojego, i moich kolegów i koleżanek wysiłku.

Ale też staram się to „po szkolarsku” zrozumieć. Widzę to jako taki syndrom zbuntowanego nastolatka – który postanawia sobie w pewnym momencie okazać „niezależność” i na złość mamie odmrozić sobie uszy. I trochę na tej zasadzie wiemy, że, po wszystkich ekstrawagancjach i buntach, i tak zawsze możemy wrócić do bezpiecznego domu.

Tylko, że patrząc już z politycznego punktu widzenia, to oczywiście ta analogia zawodzi. Bo Unia to nie nasza kochana mama, która zawsze odpuści, wybaczy i przyjmie z powrotem.

Unia jest wspólnotą prawa, wobec której 18 lat temu podjęliśmy zobowiązania dotyczące przestrzegania wspólnych zasad. Wszyscy, 18-letni, czy 65-letni mamy takie same prawa i takie same obowiązki. I jeżeli tych obowiązków nie wypełniamy, to Unia zaprzeczyłaby samej sobie i swoim pozostałym członkom, gdyby na naszą

niesolidność przymykała oko. Przekonał się o tym właśnie nasz (były?) sojusznik, Węgry, wobec których w tym tygodniu Komisja, po raz pierwszy w swojej historii, uruchomiła mechanizm warunkowości, uzależniający wypłatę unijnych funduszy od kwestii praworządności. A nasz rząd dalej brnie, nie bacząc na konsekwencje, w eskalowanie konfliktu wokół praworządności.

I trzeba to podkreślać, że robi to wbrew opinii publicznej, wbrew nawet swojemu elektoratowi. Oczywiście polska telewizja publiczna tego nie powie, ale aż 69,2 proc. ankietowanych teraz przez IBRiS twierdzi, że rząd polski powinien spełnić postulaty UE dotyczące praworządności, m.in. zlikwidować Izbę Dyscyplinarną SN. Nawet co drugi wyborca PiS domaga się spełnienia postulatów UE. Odpowiedź "zdecydowanie tak" wybrało 47 proc. badanych, a "raczej tak" - 22,2 proc. Spełnienia postulatów UE popiera 94 proc. wyborców Koalicji Obywatelskiej oraz wszyscy wyborcy Lewicy i PSL, co nas pewnie nie dziwi. Ale 39 proc. elektoratu PiS też podziela to zdanie, a 39 procent jest mu przeciwnych. Nawet, co już jest dla mnie sporym zaskoczeniem, 49 proc. elektoratu Konfederacji uważa, że rząd powinien spełnić postulaty UE, przeciwnego zdania jest 40 proc.

Tak więc uzasadnione wydaje się poproszenie premiera Morawieckiego, aby wziął pod uwagę opinię społeczną, która, w obliczu zagrożenia naszego bezpieczeństwa, dojrzałe pragnie spokoju w relacjach polsko-unijnych. Bo być może, w związku z tym całkiem realnym zagrożeniem, nasze postrzeganie Unii się zmienia i znów zaczynamy ją widzieć jako istotną oś naszego bezpieczeństwa i pewności cywilizacyjnej. Mam nadzieję, że opozycja nie prześpi tej zmiany w nastrojach społecznych. Forsowanie w tym momencie przez pana Ziobrę kompletnie odłotowego pomysłu zawieszenia składki członkowskiej jest czymś, co, jako szkodzenie Polsce, powinno znaleźć się w orbicie zainteresowania Trybunału Stanu.

Dodam również, że według danych Ministerstwa Finansów, na koniec lutego 2022 r. Polska wpłaciła od 1 maja 2004 r. do budżetu UE ponad 71 mld euro (uwzględniając zwroty oraz składkę). W tym samym okresie Polska pozyskała z unijnego budżetu ponad 216 mld euro, a więc trzy razy więcej niż wpłaciła do wspólnego budżetu.

Polski rząd powtarza ostatnio bez ustanku, że „Polska od Unii nie dostała nawet eurocenta na kryzys uchodźczy”. To jest oczywiście typowy fake news: bo Unia Europejska będzie finansowo wspierać kraje, które przejmują ukraińskich

uchodźców. Tyle że nie stworzy w tym celu żadnego funduszu, tylko rozdzieli pieniądze z istniejących programów i uprości procedury związane z ich uzyskaniem. Chodzi tu o niewykorzystane pieniądze z funduszu REACT-EU, który ma łagodzić skutki pandemii, a także z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego lub Europejskiego Funduszu Społecznego.

Z samego REACT EU Polska ma od ręki dostać 559 mln euro. To 45-proc. zaliczka przysługującej nam kwoty. Do tego z innych przysługujących nam funduszy, których nie wykorzystano i wolno je przekierować na pomoc uchodźcom, można wykroić prawie półtora miliarda euro. Do tego dochodzi pomoc z wartego 400 mln euro funduszu przeznaczanego dla państw zmagających się z kryzysami migracyjnymi. Nie wiadomo, czy Polska wystąpiła o te pieniądze. Pod koniec marca Jarosław Kaczyński w wywiadzie mówił, że „Polska nie będzie chodzić po prośbie”.

Jak na razie, zamiast „chodzić po prośbie”, Unia potrąca nam kary za Turów i za Izbę Dyscyplinarną. Już obniżyła nam przesyłane fundusze o ponad 30 milionów euro. Bruksela potrąciła nam te środki z dwóch źródeł. Pierwsze to "Program Operacyjny Wiedza, Edukacja, Rozwój", z którego finansowane są na przykład kursy zawodowe i dotacje dla początkujących przedsiębiorców.

Z tego programu Komisja Europejska potrąciła nam 15 milionów euro, a dokładnie 15 030 200 euro.

Drugie 15 007 200 euro komisja potrąciła nam z funduszy przeznaczonych dla województwa kujawsko-pomorskiego (Regionalny Program Operacyjny województwa kujawsko-pomorskiego, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego).

Za Izbę Dyscyplinarną koszt 1 mln euro dziennie od 3 listopada ub. roku.

Polska cierpi od kilku lat na kryzys narodowego przywództwa, które cechuje brak proeuropejskich zachowań, niezdolność do proeuropejskiego działania i realizowania swoich zobowiązań. Niewielka, o bardzo znikomym poparciu polskiego społeczeństwa, partyjka wchodząca w skład rządzącej koalicji, w sprawach dotyczących fundamentów interesów państwa i racji stanu, naraża nas wszystkich na ogromne niebezpieczeństwo.

Gdy wchodziliśmy do Unii, nawet nam nie przyszło do głowy, że rząd polski może w taki sposób działać na szkodę nas wszystkich. A my przyjmować to będziemy ze spokojem. Jestem tym bardzo zasmucona.

Obecna sytuacja kładzie się cieniem na tym 18-leciu, które powinno być odbierane jako nasz epokowy, historyczny sukces. Jednak totalna zapaść polskiej polityki na froncie europejskim jest widoczna dla każdego, może nawet dla niektórych rządzących.

I naprawdę czekam, aż się wszyscy zmobilizujemy i zaczniemy rozliczać rządzących za ich czyny i za zaniechania w polityce europejskiej.